



Swarliwym odda gniew

„Który odda każdemu według uczynków jego. Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; a zaś swarliwym i prawdzie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości odda zapalczliwość i gniew” – Rzym. 2:6-8.

Powyższe słowa apostoła mogą być zastosowane w pewnej mierze do wszystkich, lecz w szczególności stosują się one do Kościoła, do którego są głównie pisane. Ogólnie możemy powiedzieć, że ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy ochotnym umysłem i w posłuszeństwie Boskiej woli, na ile ją rozumieją, otrzymują każdodziennie błogosławieństwo, pomimo tego, że droga ich jest wąska i trudna. Ci zaś, których usposobienie jest swarliwe, posadzające, pełne irytacji, niezadowolona, itp., którzy ulegają swoim słabościom, sprawiają wiele kłopotu tak sobie, jak i drugim, rozwijają w sobie charakter, jakiego ani Bóg, ani żaden człowiek będący w harmonii z Bogiem pochwalić nie może – charakter, który nie zostanie nagrodzony wiecznym żywotem, lecz wprowadzać będzie swego właściciela w ustawiczne kłopoty, aż w końcu może się okazać dla niego fatalnym.

Lecz przedmiot nasz okaże się ważniejszy, gdy zastosujemy go tak, jak apostoł to czyni, tj. do ludzi poświęconych Bogu. Niektórzy z nich (obawiamy się, że znaczna mniejszość) ubiegają się cierpliwie i wytrwale o najlepszy i najwspanialszy dar Boży, to jest o współdziedictwo z Chrystusem w Jego Królestwie i o udział z Nim w chwalebnej Boskiej naturze. Jedynym niezawodnym sposobem, przez który tę wysoką nagrodę możemy sobie zapewnić, jest cierpliwe, wytrwałe pielęgnowanie i rozwijanie w sobie charakteru podobnego do naszego Odkupiciela. (Rzym. 8:29). Liczne sposobności do służenia Panu są przed nami wystawione i są to chwalebne okazje, lecz bądźmy pewni, że możliwość służenia porusza nam Bóg głównie w tym celu, abyśmy przez sprawowanie tego mogli w sobie wyrabiać chrześcijański charakter. Przykazaniem dla wszystkich jest, aby przede wszystkim chwalili Boga i obchodzili się sprawiedliwie z bliźnimi, traktując ich tak, jakby chcieli, aby ich traktowano; lecz szczególniejszym przykazaniem dla Nowych Stworzeń jest, aby się wzajemnie miłowali, tak jak nasz Starszy Brat umiłował nas, tj. miłością gotową do poświęceń i na korzyść drugich. Cokolwiek jest nam dozwolone, abyśmy drugim czynili, jest przeważnie w celu wypróbowania naszej wierności ku Bogu, naszej sprawiedliwości ku światu lub miłującej przyjaźni ku braciom.

Naśladując wzór naszego Pana, powinniśmy kłaść życie swe w służbie dla braci. Polecenie poświęcenia się dla braci nie znaczy, że nasze poświęcenie się dla nich tak bardzo jest im konieczne, ile raczej dlatego, że jest to potrzebne dla nas samych, bo służy ku wyrobieniu w nas miłości i jej wypróbowaniu. Jak to apostoł oświadcza:

„I my powinniśmy kłaść duszę za braci” – 1 Jana 3:16.

Wiele jest sposobności do poświęcania się dla współczłonków Królewskiego Kapłaństwa. Nie tylko, że niektórzy bracia znajdują się w ciemności, nieświadomości i przesądach, którym możemy pomóc do poznania teraźniejszej prawdy, ale oprócz tego mają jeszcze niektórzy różne wady i słabości i potrzebują sympatii, zachęcania ku dobremu lub też miłującego napomnienia. Na ile w takich sprawach jesteśmy gorliwymi i wiernymi, o tyle poświęcenie nasze jest miłe i przyjemne naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Odkupicielowi.

Apostoł tłumaczy Tymoteuszowi, który był starszym w Zborze, iż ma on napominać w cichości tych, co się sprzeciwiają, a nie oddawać złem za złe, wyzwiskiem za wyzwisko czy złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie, łagodnością, grzecznością, cierpliwością i miłością ma wskazać braciom lepszą drogę i przyozdabiać swój własny charakter. Przez „trwanie w uczynku dobrym”, przez wytrwałe wyrabianie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego, możemy jedynie skutecznie ubiegać się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, jakie Bóg obiecał tylko takim. Bo postanowieniem Bożym jest, iż ci, co mają stanowić Kościół pierwotnych, klasę Oblubienicy, muszą być „przypodobani obrazowi Syna Jego”, czyli muszą być w sercu podobni do Jego charakteru (Rzym. 8:29).

Niestety! Jak mało zdaje się być tych, co na wzór Chrystusa wyrabiają odpowiednio swój charakter. Jeszcze smutniejsze jest to, że wielu zdaje się być tych, co rozwijają w sobie niewłaściwego ducha – ducha zwady, złego posądzania itp. Powinni oni wiedzieć, iż taki duch, czyli usposobienie nigdy nie otrzyma Boskiego uznania i że zamiast budowania siebie i drugich w świętej wierze, to duch taki jest raczej burzycielem wiary, burzycielem pokoju i wszelkiej dobrej sprawy.

Nader smutny jest fakt, iż pomiędzy tymi, co mienią się być w Prawdzie, można spotkać wiele osób swarliwych, które zamiast przynosić pomoc drugim, sprawują dzieło



zniszczenia i szkodzą drugim. Powinni wiedzieć, że to czyniąc, szkodzą sobie i plamią swój charakter i stają się coraz mniej sposobnymi do Królestwa, a nawet coraz mniej sposobnymi do żywota wiecznego w jakimkolwiek stanie. Powinni również wiedzieć, że sprawują dzieło zniszczenia w Ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powinni sobie uprzytomnić, że sieją nasienie niezgody i sadzą korzeń gorzkości, co na pewno przyniesie owoce złe i szkodliwe dla wielu. Powinni wiedzieć, że Pan wypowiedział szczególniejszą groźbę przeciwko tym, którzy w taki sposób szkodzą Kościołowi (Mat. 18:6; Łuk. 17:2).

Jaka będzie zapłata dla takich? Zapewne że nie chwała ani cześć lub nieśmiertelność, lecz pomsta, zapalczywość, gniew i utrapienie, mówi apostoł. Nie mówi on, iż oznacza to wieczny gniew i zapalczywość, ani też my tego nie mówimy. Przeciwnie, wiedząc, że najwyższą karą za sprzeciwianie się Bogu jest „wtóra śmierć, należy nam przypuszczać, że to utrapienie i zapalczywość będą mniej lub więcej połączone z obecnym życiem albo przez odłączenie ich do „wielkiego grona” i danie im działu w wielkim ucisku, aby tam nauczyli się lekcji, jakiej przedtem zaniedbali się nauczyć, albo też skwaszenie ich charakteru, ograbienie z pokoju, radości i miłości, które jako spłodzeni z ducha posiadali, i umrą „śmiercią wtórą” jako niepoprawni, jako ci, co łaskę Bożą i napominanie Słowa Bożego przyjęli nadaremno. Zamiast uprawiać w sobie charakter przyrównany do winnego krzewu, wydającego dobry owoc, uprawiają charakter podobny do ostu i cierni, których końcem jest zniszczenie.

ODMIEŃCIE SIĘ

Zwracanie uwagi na te części Słowa Bożego, jak i pisanie przez apostoła tych słów nagany byłoby bez celu, gdyby nie możliwość odmiany, jaka istnieje tak w tych, co dobrze postępują, jak i w tych, co postępują źle i są swarliwi. Dlatego te słowa nagany są zamierzone, by nas zachęcić, abyśmy czytając je, utrwalili swój charakter w przymiotach dobrych. Ktokolwiek więc, czytając niniejszy artykuł zauważy, że postępuje w kierunku niewłaściwym, że uprawia w sobie ducha niezgody i wyszukuje wady u innych oraz posiada usposobienie burzące wiarę, posłuszeństwo i miłość w Ciele Chrystusowym, uczyni dobrze, gdy natychmiast postanowi, przy pomocy Bożej, zmienić swój sposób postępowania. Zaś ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności i trwa w uczynku dobrym, niechaj będzie zachęconym i pobudzonym do czynności, aby mógł utrzymać się na właściwej drodze i stawać się coraz lepszym, mocniejszym i bardziej stałym w charakterze, jaki Bóg uznaje; takiemu powie: „Dobrze, słuگو wierny; wejdź do radości Pana twego”.

Tym, którzy znajdują w sobie usposobienie skłonne do zwad, do wyszukiwania wad w innych, do krytykowa-

nia – usposobienie raczej do burzenia zamiast do budowania, sporne, zamiast spokojne, takim radzimy, aby natychmiast uczynili reformę. Przypominamy im, iż zbliżamy się coraz więcej do ostatecznej próby Kościoła, nawet znajdujemy się w czasie tej próby i widzimy, jak wielu upada, ponieważ nie mają właściwie wyrobionego charakteru. Radzimy takim, by z tą sprawą w modlitwie udali się natychmiast do Pana i przy Jego pomocy i łasce rozpoczęli jak najprędzej powstrzymywanie się od złych popędów i odmienili swe życie. Niech dadzą posłuch słowom apostoła: „*Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi*” oraz „*Jeżeli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie, bo to czyniąc otrzymacie w swych sercach pokój Boży*” – Hebr. 12:14; Rzym. 12:18; Filip. 6:7.

Znalazłszy się w takim stanie serca, będą wolni od skłonności do wyszukiwania wad w braciach lub w Boskiej opatrności odnośnie Jego ludu i Jego dzieła. Zamiast dopatrywać się wad w każdym i we wszystkim – co nie zgadza się z ich upodobaniem – będą raczej starali się, aby byli „wycuczeni od Niego” (Boga).

Radzimy wszystkim takim, aby zauważyli fakt, iż szemracze i utyskiwacze w cielesnym Izraelu nie weszli do Ziemi Obiecanej (1 Kor. 10:10). Przypominamy im, iż według niektórych słów apostoła szemranie przeciwko zarządzeniom Pańskim równa się szemraniom przeciwko samemu Panu. Sprawujmy więc gorliwie wszystko, co ręce nasze znajdą do czynienia i pracujmy zgodnie, „bez szemrania i poswarków” (Filip. 2:17). Pozostawmy Bogu główny nadzór nad Jego dziełem i oceniamy w pokorze, iż gdyby On całą swą pracę naszej pieczy powierzył, to nie bylibyśmy wcale zdolnymi nią kierować i z ochotą poddać się pod Jego nadzór i kierownictwo.

Jeżeli nasuwa się nam myśl, że moglibyśmy lepiej od Pana Pańską pracę, czyli dziełem żniwa kierować, to wiemy, że taka myśl jest sidłem złego. Zamiast szukania wad i podejmowania zabiegów, by zmienić Boskie zarządzenie, starajmy się raczej wykonywać nasz dział gorliwie i bez szemrania, najlepiej jak tylko umiemy, współdziałając z pracą Pańską na ile tylko nasze sumienie i talent nam pozwalają. Z pewnością, że Pan najlepiej wie, jak swoją pracę kierować; z pewnością, gdyby On nam to kierownictwo powierzył, to lepiej od Niego, ani nawet tak dobrze jak On, sprawować byśmy tego nie mogli. Uniżajmy się więc pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego.

Bądźmy pewni, że tylko ci, co umieją się uniżyć i zrozumieć Boską mądrość i łaskę oraz przystosować się do niej, otrzymają dział w pracy Królestwa. Dumni, wysokomyślni, zarozumiali, swarliwi lub wiecznie niezadowoleni nie posiadają dóbr Pańskich w obecnym czasie ani Jego chwały w czasie przyszłym.



OTRZYMAJĄ CIĘŻKIE PRÓBY

Święty Jakób w liście swoim ostrzega braci o szczególniejszym niebezpieczeństwie, jakie grozi tym, którzy są lub pragną być nauczycielami, mówiąc: *„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy”* – wszyscy jesteśmy niedoskonalni – Jak. 3:1-2.

Podczas gdy wszyscy pojmują prawdziwość tych słów, to jednak mało zdaje się być takich, których by to ostrzeżenie powstrzymało od ich ambitnych dążeń. Znajdujemy wielu takich, co ubiegają się o stanowisko nauczyciela w Kościele, oraz możemy zauważyć jak prawdziwe są słowa apostoła, bo jako nauczyciele stają się przedmiotem cięższych doświadczeń; i że większość stanowi tych, co chwieją się i upadają. Nie piszemy tego w tej myśli, że nauczyciele są Kościołowi niepotrzebni, albo że być nauczycielem jakoby było czymś przeciwnym Boskiemu zarządzeniu, lecz piszemy w tej intencji, aby tym, co podejmują się pracy nauczania, zwrócić uwagę na ważność odpowiedzialności, jaką na siebie przyjmują, oraz na liczne pokusy i próby, jakimi niechybnie będą atakowani na ich drodze do Niebieskiego Miasta.

Św. Paweł pisze:

„Jeśli kto biskupstwa (stanowiska pasterza, sługi Kościoła) żąda, dobrej pracy żąda” – 1 Tym. 3:1.

Tak i my powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek z czystych pobudek serca stara się służyć Pańskiej sprawie, jako pomocnik w doglądaniu Jego trzody i jako współpracownik z Odkupicielem, taki zajęty jest najwznioślejszą służbą. Jeżeli zabiera się do tej służby z powyższego punktu zapatrywania, tj. powodowany szczerym zamiarem służenia trzodzie, szczerym zamiarem pozostania w pełnej harmonii z Onym Wielkim Pasterzem, to on nie potrzebuje się tej służby obawiać ani wstydzić, lecz może się radować, iż posiada ducha Pańskiego o tyle, że nadaje się do takiej służby. Lecz gdyby ktokolwiek z takich zauważył, iż w większej lub mniejszej mierze posiada ducha ambicji, samochwały lub żądzę panowania nad braćmi, czyli nad domownikami wiary, to niech się obawia. Niech taki z bojaźnią i ze drżeniem serca albo zrezygnuje ze służby, albo udając się natychmiast do tronu łaski, niech oczyści od tej ambicji swoje serce i napełni je duchem Mistrza. Duch święty jest duchem pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, miłości itp. Pragnieniem tegoż ducha jest wielbić Boga i być błogosławieństwem dla ludzi. Posiadający tego ducha gotowi są do wszelkich poświęceń (oprócz sumienia) dla pokoju w Ciele Chrystusowym lub dla dopomożenia trzodzie.

Niektórzy dziwią się, dlaczego apostoł pisał, iż

szczególne niebezpieczeństwo grozi tym braciom, którzy starają się uczyć w Kościele. Na to odpowiadamy, iż te słowa były napisane pod wpływem natchnienia, a ponadto obserwacja przekonuje nas o ich prawdziwości. Co więcej, możemy powiedzieć, że i ci z ludu Bożego, którzy sami nie roszczą pretensji do nauczania, jednak często się zdarza, iż do pewnego stopnia są winni tym wadom, jakie w uznawanych przez nich nauczycielach powstają; bo nieraz sami, nie będąc świadomi, wprowadzają swych nauczycieli w pokusy. Zasadzki, jakie grożą nauczycielom to: 1) pycha i 2) zuchwałość.

1) Zachęceni pochwałami braci, niektórzy nauczyciele skłonni są myśleć o sobie, że są oni czymś wielkim, a powodzenie swoje gotowi są przypisać raczej swym naturalnym zdolnościom, talentom itp., aniżeli uznawać, iż jest to zasługą chwalebnej i pięknej Prawdy. Zdaje się być widoczne, iż wszyscy w ogóle kaznodzieje ujawniają tendencję ku wyniosłości, bo zaiste stanowisko kaznodziei jest bardzo zaszczytne, bo daje przywilej bycia przedstawicielem Króla Chwały. Ogólną tendencją jest chlubienie się swoją siłą denominacyjną lub mądrością. Lecz pomiędzy tymi, co znajdują się w świetle „teraźniejszej prawdy”, pokusa ku wyniosłości zdaje się być nawet większa.

Dobrym środkiem zaradczym przeciwko takim skłonnościom jest żywe uprzytomnienie sobie faktu, iż wzniosły plan wieków nie jest nasz, lecz cała jego wielkość i piękność jest z Boga i dany jest on dla wszystkiego ludu Pana, a my zostaliśmy zaszczytzeni przywilejem ogłaszania go drugim, co powinniśmy czynić w sposób poważny, lecz i nader pokorny.

Należyta wierność Panu powinna prowadzić do ukrywania samego siebie, tak aby cała chwała i cześć skierowana była ku wielkiemu Autorowi Planu Zbawienia i ku wielkiemu Odkupicielowi, którego ofiara jest jakby osią tego Planu i którego miłość ma być główną treścią naszej misji. Jeżeli to zawsze będziemy mieli na pamięci, to im większa służba będzie nam powierzona, tym większa będzie nasza pokora oraz tym większe będzie zrozumienie naszej niegodności, aby być ustnym narzędziem tak wielkiego Pana Chwały.

2) Zuchwałość wspomnieliśmy jako drugą zasadzkę grożącą nauczycielom. Zaiste, jak niewłaściwe i złe jest to, gdy ktoś będąc uprzywilejowanym do głoszenia Słowa Pańskiego drugim, usiłuje zająć miejsce Pana i zuchwale traktuje braci, czyli, jak to apostoł oświadcza, usiłuje być „panującym nad dziedzictwem Pańskim” (1 Piotra 5:3). Pismo Święte wystawia nam wzór całkiem przeciwny, mianowicie uczy nas, że bracia mający przywilej nauczania są nie panami, ale sługami Kościoła. Chociaż są oni sługami Bożymi, to jednak według Boskiego zarządzenia mają oni być upoważnieni do tego przez Kościół. Słowem, Kościół obierając sobie



starszych, pasterzy lub nauczycieli, ma obierać tylko takich braci, jakich jego zdaniem sam Pan obrałby do tej służby – by służyli im w rzeczach świętych i udzielali im duchowego pokarmu ze Słowa Bożego.

Zbór jest nieraz odpowiedzialny w pewnej mierze za potykanie się braci starszych. Podczas gdy ci, co Zbór stanowią, nie powinni źle o swych starszych myśleć, ani posądzać ich o pychę lub zuchwałość, to powinni być baczni na swoje względem nich obowiązki, na swoje odnoszenie się do nich, nie powinni im schlebiać, przesadnie ich chwalić lub zachęcać do wytwarzania nowego światła.

Przeciwnie, wszyscy duchowo usposobieni powinni pomagać swym braciom starszym; oddać im uznanie za ich wierność ku Panu i ku onej starej powieści, a nie ku wytwarzaniu nowych pomysłów, teorii lub zachęcać do tego. Ewangelia łaski Bożej nie zmieniła się. Jest ona wciąż jeszcze oną starą powieścią o Jezusie i o Jego miłości Ojca. Dotąd jeszcze zawiera w sobie myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierne stosowanie sił do warunków wyjaśnionych nam w Piśmie Świętym. Bracia starsi powinni więc być zachęcani w tym kierunku raczej, aniżeli w kierunku wytwarzania jakichś nowych typów, figur lub domysłów, nie mających podstawy Słowa Bożego.

Co do zuchwałości ze strony naczelników i ich zabiegów do panowania w Zborze, to wierzymy, że Zbór sam jest wielce odpowiedzialny za to, jeżeli na podobne warunki pozwala. Nowicjusze nie powinni być naprzd wysuwani, jak to apostoł ostrzega; zaś gdyby który z braci starszych dobrze zaawansowanych w Prawdzie począł okazywać wyniosłość i ignorować głos Zboru, a przywłaszczał sobie prawo decydowania we wszelkich kwestiach dotyczących spraw zborowych, to Zbór powinien natychmiast ukrócić podobną zuchwałość przez nieobieranie takiego brata więcej na starszego oraz przez obstawanie za prawami Zboru. Sprawy te nie powinny być jednakowoż załatwiane w sposób szorstki lub swarliwy, lecz sposobem łagodnym i braterskim powinny być prawa Zboru wyłuszczone i przez głosowanie Zbór w danej sprawie powinien być zapytany. Jeżeli wynik głosowania byłby na niekorzyść brata broniącego praw zborowych, to on także powinien z cichością poddać się temu, ponieważ i on tak samo ma uważać głos Zboru za decydujący w każdej sprawie.

Wielką sympatię żywimy ku tym braciom, których opatrność Boża postawiła na stanowiskach starszych i nauczycieli w zgromadzeniach ludu Bożego. Podczas gdy zwracamy uwagę na ciężkie pokusy, na jakie oni są narażeni, zachęcając wszystkich członków Zboru do wykonywania swych obowiązków i do dopomagania starszym w utrzymaniu się w pokorze i wierności, to przytaczamy także słowami apostoła, że starsi, którzy

są zacni, pokorni i poświęcający się dla drugich, powinni być wysoce cenieni i gorliwie popierani. Oto słowa apostoła w tym względzie: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując, naśladujcie wiarą ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki” i dalej

„Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czuwają nad duszami waszymi jako ci, którzy liczbą oddać mają; aby to z radością czynili, a nie ze wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne” – Hebr. 13:17.

I znowu:

„Prosimy was bracia! abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was, abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy” – 1 Tes. 5:12-13.

Jeżeli stanowisko starszego i nauczyciela w Kościele Chrystusowym jest tak niebezpieczne, a obowiązek tak trudny do wykonania według wymagań tak Boskich, jak i braci; jeżeli to stanowisko jest pełne pokus, to wszyscy członkowie Kościoła powinni żywić sympatię ku nim i być baczni, by nie powiększać tych pokus ani podtrzymywać ich w jakichkolwiek złych owocach. Lecz jeżeli gdziekolwiek jaki wierny sługa się znajduje, to wszyscy bracia powinni się starać współdziałać z nim i dopomagać mu. Zamiast wyszukiwania w nim wad, zamiast krytykowania tych lub innych jego słów, gestów, tonu głosu lub jego wyglądu, powinni mieć tyle miłości i sympatii ku niemu, tyle ocenienia jego gorliwości i pokory, że rzeczy drobne i małej wagi powinni puszczać w niepamięć i nie zwracać na nie wiele uwagi. Oceniając odpowiedzialność jego stanowiska, powinni odczuwać pewnego rodzaju wątpliwość, czy znajdując się sami w jego miejscu, mogliby ten ważny obowiązek wykonać z równą jemu zdolnością i pokorą.

W obiorze starszych poświęceni powinni pamiętać o odpowiedzialności na nich spoczywającej i żaden głos nie powinien być dany bez poważnego dopatrywania się woli Bożej i bez modlitwy o Jego kierownictwo. Starając się o poznanie woli Bożej w tym względzie powinniśmy pamiętać o cechach, jakie według Pisma Świętego starsi mieć powinni.

1) Ma się rozumieć, iż starszy, mając być nauczycielem, musi być zdolnym do nauczania, powinien posiadać naturalną zdolność przedstawiania drugim jasno rzeczy, które sam rozumie.

2) Jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby oprócz zdolności do nauczania miał także jasne wyrozumienie Prawdy i



aby nauczał jasno prawdy, a nie błędu.

3) Pokora i pobożność powinny być uważane za konieczne i niezbędne kwalifikacje do starszeństwa.

Bez względu na to, czy ktoś jest zdolny do nauczania, bez względu na to, jak dobrze rozumie doktryny, to jednak nikt nie nadaje się na to stanowisko, jeżeli nie ma pokory i pobożności; i jeżeli postępowaniem swym nie dowiedzie miłości ku braciom. Ponieważ – jak Pismo Święte to przedstawia – przymioty te najczęściej są cennie w oczach Bożych. Jak zawsze było, tak i obecnie

jest prawdą, że chociaż bywa sposobność czynienia dobrze, to jednak jest jeszcze większa sposobność do czynienia źle. A jest tak, ponieważ w obecnych warunkach duchowe choroby i zarazy rozszerzają się, podobnie jak i cielesne, o wiele łatwiej i prędzej aniżeli zdrowie duchowe.

W.T. 1909-323

Watch Tower
R- (1909 r.)
„Straż”